Wojewódzka Biblioteka Publiczna
Czytelnia
ul. Stare Miasto 3
10-026 Olsztyn, tel. 53

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Olsztynie

bezwierszówki

SDP

RADA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH MIASTA OLSZTYN

nr 11 (41) X/2007

Miesięcznik społeczno-kulturalny

ISSN 1732-7327

Kim Pan jest Panie Aleksandrze?

Aleksander Wołos: Sam zadaję sobie to pytanie. Dziennikarzem piszącym byłem znacznie rzadziej niż inni koledzy. Od czasu do czasu dałem się namówić na drobny felieton, krótkie, lapidarne formy, czasem dowcipne. Natomiast uprawiałem publicystykę rysunkową, która tak naprawdę była możliwa dopiero w wolnej Polsce po 89 roku. Przedtem była ona zakamuflowana, jedynie aluzyjna.

Ryszard Borkowski: Dziennikarstwo łączące w sobie talent rysownika i malarza z refleksją?

AW.: To się zaczęło przypadkowo w latach 50-tych. Był ze mną na studiach, na tym samym roku Alfred Stefański. Obydwaj byliśmy w tym stalinowskim okresie „zesłańcami" tutaj, gdzie można się było dostać na studia. Podobnie Jul Ogrodziński.

Na uczelni wychodził wtedy Biuletyn WSR pod egidą profesorów, a Stefański wpadł na pomysł redagowania studenckiego „Życia Kortowa" i namówił mnie do współpracy. W piśmie potrzebne były rysunki, winiety, tzw. „kreska", również dowcipy rysunkowe, więc się tym zająłem. A ponieważ człowiek „groszem nie śmierdział", to i komuś dziewczynę narysowałem ze zdjęcia za 20 zł na kino i kawę. Aż pewnego dnia poszedłem do redakcji Głosu Olsztyńskiego – na rogu Mazurskiej i Partyzantów, w normalnych mieszkaniach – i trafiłem na Józka Patołę. Przyjął mnie bardzo uprzejmie. Mówię, że chciałbym zarobić, a on: „To niech pan pisze." Mówię, że nie lubię pisać, ale za to rysuję. To on na to, że dobrze, bo kreska potrzebna. Na początek ilustrowałem fragmenty „Przygód dobrego wojaka Szwejka", potem potrzebne były „humorki". Musiałem to rysowanie mieć już w naturze… W szkole średniej pociągał mnie portret, krajobraz… To też mi zostało…

RB: Jedna z Pana ostatnich wystaw to zachwyt przyrodą.

AW: W przyrodzie fascynują mnie elementy, na które zwykle nie zwraca się uwagi: jakiś pień, jakiś konar, kamień, jakaś mała forma...

Pochodzę ze wsi i skończyłem studia rolnicze, ale nie chciałem być „oficerem rolnictwa" w PGR, więc zostałem naukowcem. Twórcza praca naukowa konkurowała z twórczością artystyczną i bardzo trudno było to pożenić.

RB: Zatem człowiek Renesansu?

AW: Ale wierszy nie potrafię pisać…

RB: Jednak w swoich pracach jest Pan poetą.

AW: To pan powiedział… Mnie doskwierało zawsze to, że jestem stuprocentowym samoukiem, więc do pewnych rzeczy musiałem dochodzić sam, a jedyną szkołą było dla mnie oglądanie obrazów, galerii, muzeów, wpatrywanie się przez mikroskop jak wyglądał warsztat danego malarza, czytanie literatury. To była teoria, a nie raz tak proste rzeczy, które w akademii poznałbym na jednej lekcji, musiałem odkrywać bardzo długo.

RB: Dzięki temu uczył się Pan rzemiosła, każda sztuka tego potrzebuje.

AW: W sztuce, podobnie jak w nauce, czasem pojawia się jakiś przypadkowy efekt i kiedy umie się z tego wyciągnąć właściwe wnioski, wtedy dokonuje się odkryć.

RB: A więc nie tylko wiedza potrzebna, ale jeszcze ciekawość, wrażliwość, spostrzegawczość oraz intuicja.

AW: No właśnie. Tyle tego trzeba, żeby potem mieć wątpliwości, kim się jest...

RB: Jest pan członkiem SDP.

AW: A nie jestem członkiem ZPAP…

RB: Jak to! Pan, jeden z najaktywniejszych, najbardziej znanych plastyków olsztyńskich? Tylko w tym roku miał Pan pięć wystaw…

AW: Złożyłem do ZPAP stosowny wniosek udokumentowany moimi pracami, to było w latach 70-tych, gdy zajmowałem się też rzeźbą i grafiką: drzeworytem, linorytem, innymi. Do dziś nie mam odpowiedzi, a prace zbierałem po kątach siedziby zamkowej związku… Tak to się skończyło. A nie dalej jak wczoraj dzwoni do mnie Marek Świątecki, czy bym jakiejś pracy nie dał na aukcję charytatywną, bo dał już nawet Franciszek Starowiejski. Zwykle co roku daję, nie odmawiam, ale przy okazji pytam, czy do tego grona artystów się nadaję, bo przecież olsztyńskie środowisko za artystę mnie nie uważa, do udziału w biennale nie zaprasza…

RB: Więc kim Pan jest?

AW: Niewątpliwie dziennikarzem-publicystą, który uprawia publicystykę rysunkową. A resztę mojego „ja" określą odbiorcy tego, co tworzę…

Rozmawiał
Ryszard Borkowski

Od redaktora

Zawód, zajęcie, hobby

Zastanawiam się nad tym, gdy myślę o dziennikarstwie, a jednocześnie gdy przyglądam się dziennikarzom z naszego środowiska. Dziennikarz to człowiek służący środkom powszechnego komunikowania, czyli ten, który informuje, komentuje, niejako pośredniczy między rzeczywistością a czytelnikami, słuchaczami i widzami w tym celu, by ci ostatni poznali i rozumieli tę rzeczywistość. A więc dziennikarz to człowiek zaciekawiony wszystkim, wiedzący „coś o wszystkim, a w razie potrzeby wszystko o czymś", służący swoim odbiorcom, patrzący uważnie na ręce władzy, by w imieniu odbiorców stać się przedstawicielem „czwartej władzy" itp.

Tymczasem ciekawość i niedosyt zdobywania czegoś i działania owocuje niezwykłą wszechstronnością zainteresowań i przynosi obfity plon. Comiesięczne spotkania olsztyńskich dziennikarzy to jednocześnie kolejne promocje książek ich autorstwa: zbiorów reportaży, książek o teatrze, o muzyce chóralnej, monografii miast i wsi, tomów poezji. Okazuje się, że ktoś śpiewa i pisze teksty piosenek (E.Mierzyńska), ktoś inny jest dziennikarzem-satyrykiem wypowiadającym się za pomocą karykatury, a jednocześnie człowiekiem renesansu: naukowcem, malarzem, rzeźbiarzem, fotografem, grafikiem… Uświadomiłem sobie podczas rozmowy z Aleksandrem Wołosem, że dla wielu dziennikarzy uprawianie tego zawodu to tylko cząstka ich działań i zainteresowań, niekiedy tylko fragment ich bogatych życiorysów, tylko jedna z ich wielu janusowych twarzy. Zatem kim jest dziennikarz i czym jest dziennikarstwo?

Co to jest Europe Direct?

Dzwonię z Ośrodka Społeczno-Kulturalnego ODYSSEE w departamencie Gard we Francji. Chcielibyśmy się dowiedzieć, czy od pracowników z Polski przebywających we Francji nadal wymaga się pozwolenia na pracę i karty pobytu.

Czy mogę liczyć na państwa pomoc w tej sprawie? – tak brzmiało stutysięczne w tym roku pytanie do pracowników bezpłatnej infolinii Komisji Europejskiej Europe Direct, zadane 13 listopada. Odpowiedzi dzwoniącej Sandrine Jean z południowej Francji udzieliła natychmiast Rasa, specjalistka ds. informacji. Tego samego dnia z infolinii skorzystali obywatele z dziewiętnastu krajów członkowskich, a także krajów Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki.

Punkt informacyjny Europe Direct rozpoczął działalność w 1998 roku. Na bezpłatny numer telefoniczny 00800 67891011 można dzwonić z każdego zakątka UE i zadać pytanie we wszystkich językach urzędowych UE.

Punkt prowadzi również serwis mailowy i internetowy. W przypadku pytań nadesłanych drogą elektroniczną odpowiedź uzyskuje się średnio w ciągu trzech dni roboczych. W bardziej skomplikowanych kwestiach o radę prosi się ekspertów z danej dziedziny.

Infolinia działa od poniedziałku do piątku w godzinach od 9 do 18.30 czasu środkowoeuropejskiego. Poza tymi godzinami można się nagrać na pocztę głosową. Punkt kontaktowy oferuje: taki sam w całej UE, bezpłatny numer telefoniczny (00 800 67891011), dostępny bez ograniczeń we wszystkich krajach członkowskich; adres e-mail i obsługę on-line pod adresem: http://ec.europa.eu/europedirect/

Co nas czeka w 2008 roku?

Komisja Europejska przyjęła 20 listopada wyniki Przeglądu Jednolitego Rynku.

Komisja chce rozszerzyć pakiet praw konsumentów oraz ich dostęp do informacji, aby w ten sposób zwiększyć konkurencyjność i innowacyjność. W 2008 roku KE przedstawi inicjatywy w sprawie praw umownych konsumentów oraz rozważy wprowadzenie możliwości zbiorowego dochodzenia roszczeń.

Aby ułatwić rozwój MŚP na jednolitym rynku, KE przedstawi w 2008 kartę małych przedsiębiorstw. Ma ona służyć ograniczeniu formalności administracyjnych, zwiększeniu dostępu MŚP do programów europejskich i ich udziału w zamówieniach publicznych oraz ograniczenie przeszkód w prowadzeniu działalności transgranicznej. KE przedstawi także w 2008 roku propozycję statutu europejskiej spółki prywatnej.

(wybrał: jjp)

Strasburskie refleksje

Miasto na pierwszy rzut oka wydaje się senne, w dzień ulice prawie puste, zabudowa raczej niska, willowa (poza centrum), dużo zieleni, bo aglomeracja powstała z połączenia zurbanizowanych wiosek podobnych do naszych Dajtek, Brzezin czy Redykajn. Wyglądem zabudowy jednorodzinnej niewiele się różnimy, na kolana powala dopiero przestrzeń wspólna, komunalna. Tu mamy się czego wstydzić. W Strasburgu na każdym kroku widać troskę władz o ład przestrzenny, rekreację i sprawną komunikację. Są ścieżki rowerowe i piesze wzdłuż licznych tu kanałów, parkingi dla jednośladów, także azyle dla psów. Dziennikarzowi trudno się przyczepić do „dziury w jezdni", bo honor francuskich urzędników miejskich na to nie pozwala.

Nowoczesnością ze szkła i stali epatuje „dzielnica europejska" usytuowana na północ od starówki w zakolach kanału Marna-Ren i rzeki Ill wpadającej do Renu. W zawiłych czeluściach trybunału lub parlamentu, który zaludnia się raz w miesiącu na tydzień (choć każdy Europejczyk może go zwiedzać codziennie, w wyznaczonych porach czekają przewodnicy) jest niczym w mitycznym Tartarze: wszędzie czujne oko kamer i strażników, bramki ze skanerami, jak na lotnisku.

W tym dobrze czują się pracownicy z Polski, jak choćby mecenas Renata Degener, przewodnicząca polskiej sekcji w Trybunale Praw Człowieka, Andrzej Ostrowski z działu wizyt i seminariów w PE, Rafał Trzaskowski, doradca ds. zagranicznych szefa komisji zagranicznej PE Jacka Saryusz-Wolskiego, czy Andrzej Sanderski, szef polskiego serwisu prasowego PE. Wszyscy świetnie mówią o swej pracy i jej niuansach.

Polski serwis prasowy wydaje „News Alert", zwłaszcza przed sesjami lub posiedzeniami komisji, czwartkowe „Briefiengi", i „postBriefingi", komunikaty w trakcie obrad parlamentu i komisji oraz komunikaty z krajowym punktem widzenia. Organizuje też seminaria tematyczne. W dziale audiowizualnym, który prowadzi Katarzyna Iskra można zamówić gotowe zdjęcia, akredytacje i ekipy do nagrywania i filmowania. Odsyłam po szczegóły do strony www.europarl.europa.eu, którą nasi współtworzą.

Wejście do Trybunału, w głębi Europarlament

***

Strasburg od 1949 roku jest siedzibą Rady Europy, a od 1979 – Parlamentu Europejskiego. Mieści się tu też Europejski Trybunał Praw Człowieka.

Centrum miasta, znajdujące się na wyspie otoczonej ze wszystkich stron kanałami, zostało uznane przez UNESCO za światowe dziedzictwo ludzkości. Charakterystyczne są zabytkowe, monumentalne budowle z typowego dla tego regionu czerwonego piaskowca, np. zabytkowa (XII w.) katedra Notre Dame, a w niej wciąż działający zegar astronomiczny. Warto wybrać się też do urokliwej dzielnicy Petite France, leżącej na południe od Starówki na poprzecinanych kanałami wysepkach, z charakterystyczną zabytkową zabudową szachulcową i licznymi knajpkami.

Strasbourg ubiega się o tytuł europejskiej Stolicy Kultury w 2013 roku, może dlatego w listopadzie odbył sie tu wielki festiwal jazzowy, a w Muzeum Modernizmu (tuż obok małej Francji) wystawia swe prace znakomity fotografik z ... Polski, Piotr Uklański.

Tekst i zdjęcia Jerzy Pantak

Bez wierszówki - miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie.
www.sdp.pl, www.wim.ngo.pl
Prezes oddziału: Joanna Wańkowska-Sobiesiak (tel. 089 523-26-11)
joanna-wankowska@wp.pl
Redaguje: Ryszard Borkowski z zespołem (kom. 606-627-106)
ryszardb1@gmail.com, bezwierszowki@o2.pl. DTP: Paweł Lik pawel@zycieolsztyna.pl
Druk: Wydawnictwo „Posłaniec Warmiński". Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie publikujemy.
Nakład 300 egz.

Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Przemysłowo-Handlowy PBK S.A.
O/Olsztyn 64 1060 0076 0000 4013 8000 0798
Wydanie współfinansowane przez Urząd Miasta Olsztyn
oraz Zarząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego

Dla Pani Eli każdy, kto wchodził do archiwum Olsztyńskiego Wydawnictwa Prasowego (OWP), był intruzem. Jej wzrok znad okularów z trudem zatrzymujących się na czubku nosa i nie wiadomo dlaczego nie spadających nie budził żadnych wątpliwości. Zresztą błysk Jej oczu oznaczał dużo więcej: zainteresowanie i ciekawość świata, które z powikłanych i zbyt skomplikowanych przyczyn dziennikarsko-życiowych nie mogły przełożyć się na kolejną publikację.

Warmińska Solidarność Redaktor Eli

Do archiwum przecież trafiła jak na skazanie, po wspaniałej publicystyczno-reporterskiej karierze w „Panoramie Północy", swego czasu chluby OWP. A teraz z pasją oddawała się krzyżówkom i wchodzący do środkowych drzwi na ósmym piętrze między pytaniem o stolicę Ekwadoru, a brakiem kolejnych liter do wyrazu „integracja", był kolejną ludzką istotą nie spełniającą intelektualnego, a jeszcze w dodatku logicznego ciągu z jakiego składał się świat nie tylko redaktor Krzyżanowskiej.

- „To po co żeś tu przyszedł?" - zdawały się mówić mądre i niemniej na swój sposób życzliwe oczy Redaktor Krzyżanowskiej.

Ona była Kimś, a nie zwykłym archiwalnym „wydawaczem" zestarzałych i pożółkłych egzemplarzy książek czy gazet i to przebijało się z Jej pochylonej nad zapisanymi kratkami skromnej postaci.

Przychodziło się do Niej również po to by pogadać i wtedy obszerne, zapełnione półkami i kurzem pokoje stawały się klubem dyskusyjno-towarzyskim najwyższej klasy. A było o czym dyskutować, wszak generał Jaruzelski zniszczył „Solidarność", ale nie dosięgnął narodu. Pani Ela, niżej podpisany i jeszcze dwie osoby (w tym jeszcze jeden redaktor - tak właśnie, bo nie dziennikarz) odważyły się zapisać w OWP do NSZZ „Solidarność". A Redaktor Krzyżanowska miała politykę w małym palcu, bo w archiwum poza krzyżówkami mogła się naczytać ile się dało i to nie tylko oficjalnej prasy. Między regałami zaczytywaliśmy się w jej podziemnej wersji, między innymi w „Rezonansie" przynoszonym przez pracownicę korekty, potem szybko wysyłanym do córki na Dolny Śląsk.

Działalności podziemnej i jej skutków Pani Ela doświadczyła już wcześniej w latach 50-tych. Musiała dobrze dać się we znaki ówczesnej władzy, skoro UB w Sieradzu ją aresztowało.

Dom znalazła w Rentynach. To w nim ukrywała działaczy „Solidaności" z Warszawy. Od 1991 r., drugiego roku wydawania „Gazety Gietrzwałdzkiej", była niezmiennie przez 16 lat sekretarzem redakcji. Pozyskiwała materiały, ale sama też dużo pisała. Wójt Wojciech Samulowski przekazał jej dyktafon oraz maszynę do pisania. W późniejszym czasie od gminy także dostała komputer. Zależało jej na różnorodnych materiałach, zachęcała innych do pisania artykułów. Integracja i solidarność na Warmii następowała także dzięki Jej niewątpliwym, wspaniałym dziennikarskim i redaktorskim zdolnościom.

Jej skromny domek w Rentynach nazywano pałacem. Pałac był pełen książek, gazet i ludzi. Życzliwość okazywała nie tylko swoim gościom, z którymi spierała się o właściwy obraz świata w makro- i mikroskali. Temu w mikroskali była oddana szczególnie swoim gorącym sercem, wszak Warmia też okazywała Jej wiele życzliwości. A teraz Warmia o Niej nie zapomni.

Andrzej Dramiński

Niestety

Czy to możliwe, że człowiek, który żył obok nas przez wiele lat i nagle odchodzi, okazuje się człowiekiem, o którym tak niewiele wiemy? Możliwe. Przykładem jest Elżbieta Krzyżanowska. A my wiemy tylko, że była i że nie ma Jej. I jeszcze parę detali z Jej życia, ale też nie do końca znanych. Powojenna działalność w nielegalnym harcerstwie, kłopoty z pracą, zaangażowanie w działalność lat 80, liderzy NSZZ „Solidarność" u Niej w Rentynach. Fakty? Anegdoty? Garść informacji z drugiej ręki.

I wreszcie ludzie, którzy z Nią pracowali w „Gazecie Gietrzwałdzkiej" i powinni wiedzieć coś więcej. A to właśnie oni proszą, żeby napisać wspomnienie o Elżbiecie, bo też niewiele wiedzą. Janusz Weiss z Radia ZET, przez długi czas sąsiad Elżbiety z Rentyn, poproszony o napisanie wspomnienia o Niej zauważył, że to my – dziennikarze z Olsztyna – powinniśmy wiedzieć cos więcej. Racja. I co po tej racji, skoro nie wiemy?

Jak Ją pamiętam? Z papierosem i lampką koniaku pod abażurem lampy w Olsztyńskiej kawiarni „Czarny Kot", gdzie spotykali się olsztyńscy dziennikarze co miesiąc. Lubiła to miejsce z przetartymi obiciami rozpadających się kanap i chętnie tu przyjeżdżała. Potem bywała rzadziej, coraz szczuplejsza, w nieodłącznym ciemnym golfie i brązowej kamizelce. Mam Ją na fotografii, kiedy wręczaliśmy jej kwiaty z okazji 50-lecia SDP. Była jedną z nielicznych, pamiętających początki naszego Stowarzyszenia. Nie mam Jej fotografii z uroczystości, kiedy odbierała nagrodę Marszałka Województwa za najlepszy tekst w konkursie ogłoszonym przez nasze Stowarzyszenie. Przyglądała się jak wielu z nas lokalnej władzy, ale opisała to najlepiej. Najcelniej. Tak jak to ona potrafiła, nadając przez wiele lat ton i poziom „Gazecie Gietrzwałdzkiej".

Zawsze chciałam napisać reportaż o jej barwnym życiu. Nie napiszę. Chyba, że tam na górze siądziemy sobie z Elżbietą przy lampce koniaku i opowie mi to, czego nie zdążyłam jeszcze od niej usłyszeć. A przeczytają to aniołowie. Bo coraz więcej wśród nich naszych przyjaciół i dziennikarzy. Niestety.

JWS

Prezentacje laureatów konkursu „Godni Naśladowania", w ramach projektu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Oddział w Olsztynie, wspiera Zarząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego

Godni Naśladowania – prezentacje laureatów

W trzeciej, a zarazem ostatniej prezentacji laureatów konkursu „Godni Naśladowania", organizowanego przez Radę Organizacji Pozarządowych Województwa Warmińsko-Mazurskiego, przedstawiamy inicjatywy samorządów: powiatu ostródzkiego, który otrzymał statuetkę za monitoring karty współpracy z organizacjami pozarządowymi oraz Ośrodka Pomocy Społecznej Gminy Lubawa, wyróżnionego za popularyzację „Alternatywnych form edukacji przedszkolnej".

Materiały opracowali: Ryszard Borkowski i Zbigniew Wytrążek

Alternatywne formy edukacji przedszkolnej w gminie Lubawa

W grudniu 2005 roku gmina Lubawa została zakwalifikowana przez Fundację Rozwoju Dzieci im. J. A. Komeńskiego do realizacji programu edukacyjnego „Ośrodki Przedszkolne – szansa na dobry start". Na początku zostały utworzone trzy dla dzieci w wieku 3-5 lat, w Kazanicy, Grabowie – Wałdyki i Prątnicy. Do ośrodków zakwalifikowano 45 dzieci z miejscowości, w których nie ma przedszkoli. Rozszerzając współpracę z Fundacją, w sierpniu 2006 roku, gmina przystąpiła do kolejnego programu alternatywnych form edukacji „Gdy nie ma przedszkola". Rozpoczęły działalność ośrodki w Byszwałdzie oraz Rożentalu. Od października dołączył ośrodek w Złotowie, a w kwietniu tego roku – w Sampławie. Edukacją objęto kolejnych 56 dzieci. Następnym krokiem było przystąpienie w marcu br. do projektu „Akcja Przedszkolak", którego bezpośrednim realizatorem jest Demokratyczna Unia Kobiet – Krajowa Rada we Wrocławiu. W ramach projektu powstały ośrodki w Rumienicy, Sampławie i Tuszewie. Programem objęto 42 dzieci.

W gminie Lubawa alternatywnymi formami edukacji przedszkolnej objętych zostało 147 dzieci w wieku od 3 do 5 lat, a wskaźnik edukacji małych dzieci wzrósł do ponad 30 procent. W 9 szkołach, 5 podstawowych oraz w 4 zespołach szkół, zajęcia z dziećmi prowadzą wykwalifikowane nauczycielki, którym pomagają rodzice. Jednostką koordynującą realizację programów zajmujących się alternatywnymi formami edukacji przedszkolnej jest Ośrodek Pomocy Społecznej Gminy Lubawa.

Inicjatywy

Majowy Piknik Dziecięcy Ośrodków Przedszkolnych

W schronisku „Hubertowka" w Napromku (20 maja 2006r) odbył się piknik dla dzieci z Kazanic, Grabowa – Wałdyk oraz Prątnicy. W imprezie integracyjnej uczestniczyli również rodzice oraz przedstawiciele władz gminnych. Dla dzieci przygotowano gry, zabawy, spacer ścieżką dydaktyczną, zwiedzanie parku zwierząt oraz poczęstunek przy ognisku. Piknik miał charakter rodzinnej majówki i będzie już cykliczną imprezą integracyjną organizowaną dla dzieci z ośrodków przedszkolnych funkcjonujących na terenie gminy Lubawa.

I Mikołajki Ośrodków Przedszkolnych

W Urzędzie Gminy w Lubawie (6 grudnia 2006r) odbyła się świąteczna impreza integracyjna przedszkolaków. Zorganizowano ją dla dzieci uczestniczących w programach edukacyjnych „Ośrodki Przedszkole – szansa na dobry start" oraz „Gdy nie ma przedszkola".

W mikołajkach uczestniczyło około 90 dzieci z Kazanic, Grabowa – Wałdyk, Prątnicy, Złotowa, Byszwałdu oraz Rożentala. W trakcie spotkania dzieci wspólnie stroiły choinkę, brały udział w zabawach oraz zaprezentowały przygotowane wierszyki i piosenki oraz odebrały prezenty od Mikołaja. Mikołajki także otrzymały miano imprezy cyklicznej i będą organizowane każdego roku dla dzieci z ośrodków.

II Majowy Piknik Dziecięcy Ośrodków Przedszkolnych

W leśnej scenerii leśniczówki „Hubertówka" (24 maja 2007r) już po raz drugi odbył się majowy piknik. Dzieci miały okazję zaprezentować swoje zdolności artystyczne oraz wokalne. W ramach pikniku odbyły się liczne zabawy i konkursy zręcznościowe oraz zwiedzano park zwierząt. Ogromnym zainteresowaniem dzieci cieszyła się mini szkoła przetrwania przygotowana przez Vietnama – Macieja Kucharskiego. W niecodziennej imprezie uczestniczyło ok. 150 dzieci z 9 ośrodków przedszkolnych wraz ze swoimi rodzicami, nauczycielki, radni gminy Lubawa, przedstawiciele lokalnych mediów oraz wolontariusze. Wszystkie imprezy zostały przygotowane przez pracowników Ośrodka Pomocy Społecznej Gminy Lubawa, nauczycielki ośrodków przedszkolnych przy współpracy rodziców, wolontariuszy oraz lokalnych sponsorów.

Karta współpracy powiatu ostródzkiego z organizacjami pozarządowymi

Władze powiatu ostródzkiego tworzą przyjazny oraz partnerski system współpracy z organizacjami pozarządowymi. Działają tak, by stworzyć warunki do rozwoju inicjatyw i struktur funkcjonujących na rzecz społeczności lokalnej. Mają na względzie także fakt, że najlepiej opracowane zasady współpracy nic nie znaczą bez życzliwych wobec siebie ludzi.

Począwszy od 2004r. Rada Powiatu przy współpracy z organizacjami uchwala co roku „Program Współpracy Powiatu Ostródzkiego z Organizacjami Pozarządowymi". Powołano także Zespół Doradczo-Inicjatywny (pierwszy w 2004 roku), zaś do jego głównych zadań należy opiniowanie projektów uchwał w sprawach dotyczących działalności organizacji pozarządowych, przygotowywanie Rocznego Programu Współpracy, wskazywanie przedstawicieli organizacji pozarządowych do składów komisji konkursowych rozpatrujących oferty składane na realizację zadań publicznych.

Organizacjom pozarządowym, w miarę możliwości, są udostępniane lokale na spotkania, konferencje czy szkolenia. Na internetowej stronie powiatu mają bazę informacji o organizacjach i mogą je promować. W Biuletynie Informacji Publicznej są informacje o zamiarach, celach i środkach przeznaczonych przez zarząd powiatu na realizację zadań publicznych oraz wszelkie dokumenty i informacje konieczne do efektywnej kooperacji.

Formy współpracy

W ubiegłym roku można było uzyskać dotacje z samorządu na organizację czasu wolnego młodzieży ponadgimnazjalnej, integrację dzieci i młodzieży niepełnosprawnej i pełnosprawnej, wspieranie działań na rzecz osób i grup zagrożonych izolacją społeczną, wspieranie talentów muzycznych i literackich, opracowanie katalogu nieznanych zabytków, popularyzację kultury mniejszości narodowych, popularyzację muzyki klasycznej, powiatowy przegląd piosenki turystycznej, żeglarskiej i harcerskiej, masowe zawody sportowe w grach zespołowych, lekkiej atletyce czy różne formy spędzania wolnego czasu, mistrzostwa Polski w kajakarstwie, profilaktykę nowotworową czy popularyzację wiedzy o pomocy przedmedycznej.

Podpisano 18 umów na większość z wymienionych zadań, a na ich realizację przeznaczono 63 tys. złotych. Dodatkowo organizacje otrzymały pomoc finansową na zadania z zakresu sportu, kultury, rekreacji i turystyki osób niepełnosprawnych z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Ostródzie (ponad 250 tys.zł).

Efekty

W kwietniu 2006 r. Zarząd Powiatu zawarł z Ostródzkim Stowarzyszeniem Kulturowym „SASINIA" umowę partnerską dotyczącą współpracy przy realizacji projektu „Utworzenie Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych w Powiecie Ostródzkim". Stowarzyszenie złożyło do Funduszu Inicjatyw Obywatelskich projekt utworzenia takiego centrum i uzyskało dofinansowanie na jego realizację w wysokości 25 000 zł. Powiat pełni w tym projekcie rolę partnera i zapewnia pomoc merytoryczną i rzeczową – umieszcza na stronie powiatu informacje o CWOP, udostępnia sale na szkolenia czy ksero. Władze powiatu starają się udzielać organizacjom pozarządowym różnorodnej pomocy dostosowanej do ich potrzeb. Przykładowo w marcu tego roku odbyło się szkolenie dla organizacji pozarządowych, które prowadzili pracownicy starostwa. Tematem wiodącym były zasady wypełniania formularza oferty na zadania publiczne w 2007 roku, omówienie kryteriów oceny składanych ofert, a także możliwości pozyskiwania środków finansowych z innych źródeł niż budżet samorządu. W spotkaniu uczestniczyło 20 przedstawicieli organizacji pozarządowych.

Centrum ułatwia wzajemną współpracę, zwłaszcza, że przy 161 zarejestrowanych organizacjach, nie licząc ochotniczych straży pożarnych, aktywnie działa około 30-40 organizacji, które powinno się wspierać. Na terenie powiatu działa także Powiatowa Społeczna Rada do Spraw Osób Niepełnosprawnych, współrealizująca z administracją samorządową w realizacji „Powiatowego Programu Działań Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Powiatu Ostródzkiego na lata 2003-2007".

na zdjęciach: Laureaci ze statuetką Godni Naśladowania.

Pisać każdy może....(?)

Nasi Rodacy w Londynie mają własną prasę. Najważniejsze to tygodniki „Goniec Polski" oraz „Cooltura". W tym pierwszym, w numerze z 26 października, znalazła się szeroka relacja z o tym jak Polacy w Londynie brali udział w naszych ostatnich wyborach.

Relację opatrzono kilkoma zdjęciami, w tym ukazującym Kazimierza Marcinkiewicza skromnie czekającego w długiej kolejce przed punktem wyborczym. W tym samym numerze znalazł się artykuł zatytułowany „Kulisy władzy według Marcinkiewicza" pióra Katarzyny Kopacz, który nawiązuje do książki wydanej przez ex premiera, ale też jest relacją z jego spotkania z londyńską Polonią. Marcinkiewicz w trakcie tego spotkania przyznał, że pomiędzy nim a braćmi Kaczyńskimi dochodziło do zgrzytów. „Także odwołanie mnie odbyło się w sposób, który ja uznaję za nie do końca sympatyczny" Dodał również, że polityka to śmiertelna choroba, z której się nie wychodzi. „Ja próbuję dokonać cudu i wyjść z tej choroby"- oświadczył. A tak na marginesie, jaka szkoda, że nie wszyscy politycy podejmują takie próby. Oznacza to bowiem, że do końca życia będą szarpać nam nerwy swoją napastliwością, napuszonymi wypowiedziami i pretensjami do całego świata o wszystko.

W omawianym tygodniku są komentarze bieżących wydarzeń politycznych w Polsce, stały felieton Marty Mills „Co tam Panie w polityce" i przedruki najciekawszych tekstów z prasy angielskiej, dotyczących Polski.

Tygodnik robiony jest profesjonalnie i jest bardzo ciekawy. Podobnie jak „Cooltura", w którym czytelnicy odnajdują wszystkie najważniejsze wydarzenia jakie miały miejsce w Polsce, jak też interesujący tekst „Wracać, nie wracać?".

Oznacza to jedno, że z chwilą kiedy kolejni dziennikarze udadzą się za chlebem na emigrację, w Londynie będą mieli gdzie pisać. Podobnie jak Jan Choiński, członek olsztyńskiego oddziału SDP, który jak tylko wyjechał do Anglii i znalazł pracę w Paterborough, założył lokalne pismo „Notabene" - Miesięcznik Polskiego Stowarzyszenia w Paterborough, i ma duże szanse żeby go utrzymać.

I na zakończenie spojrzenie na miejscowe, olsztyńskie podwórko. Trudno nie odnotować takiego lapsusu, jaki przydarzył się „Gazecie Wyborczej Olsztyn". Oto tuż przed Świętem Zmarłych Gazeta zamieściła przegląd wszystkich olsztyńskich cmentarzy byłych i obecnych i odnotowała, że cmentarz żołnierzy rosyjskich z I wojny światowej już nie istnieje. Tak się jednak złożyło, że cmentarz ten nie tylko został w październiku odtworzony, (oczyszczono nawet kamienie nagrobków) ale też przy drodze wylotowej na Dywity ustawiona została stosowna tablica informująca, którą zobaczymy, jak tylko miniemy dawny szpital kolejowy.

(JWS)

No bo niby czemu nie?

Na olsztyńskim rynku wydawniczym ukazała się książka Anny Górskiej - – Klepackiej pt. „SB na tropach Solidarności". Przedstawia ona działania MO i SB w latach 1980-1990 przeciwko opozycji Regionu Warmińsko-Mazurskiego Wśród tzw. „spraw obiektowych" prowadzonych w tych latach jest sprawa o kryptonimie „Prasa", o której czytamy:

SO krypt. „Prasa" wszczęto przeciwko Olsztyńskiemu Wydawnictwu Prasowemu (OWP) i podległym mu redakcjom, zatrudniającym ogółem 230 osób, jeszcze w 1970 roku, a dokładnie 27 października tego roku; w latach 80-tych nadal ją prowadzono. Informacje pozyskiwano dzięki TW PS. „Lemiesz" o nr rejestracyjnym 3780, który współpracował ze służbami od 22 kwietnia 1969 r. Kilku nowych TW zwerbowano w trakcie prowadzenia sprawy (PS. „Klaudiusz", „Pleban", „Elżbieta", „Student" i „Las"). Celem SB była kontrola nad prawidłowym przebiegiem prac w poszczególnych redakcjach, niedopuszczenie do zakłócenia ich funkcjonowania, a także rozpoznanie i neutralizowanie aktywności osób mogących podjąć wrogą działalność polityczną. W trakcie prowadzonych działań SB wykorzystywała OŹI (osobowe źródła informacji – przyp. red.), których w tamtych czasach miała w OWP dziewięć. Ponadto kontrolą obejmowała rozwój ruchy związkowego w OWP w zakresie prawidłowego doboru kadrowego w najważniejszych komórkach redakcyjnych, weryfikowała osoby już pracujące, zabezpieczała wszelkie uroczystości i spotkania organizowane przez poszczególne redakcje i prowadziła rozmowy operacyjne z tymi, którzy ubiegali się o wyjazd czasowy na Zachód.

A tak przy okazji: w notatkach prasowych i na stronie internetowej Radia Olsztyn czytamy o jego upolitycznieniu, o niepokojącej sytuacji w tej redakcji i o tym, że zarząd radia ma głównie na celu niedopuszczenie do zakłócenia funkcjonowania redakcji. Cele te same. Metody inne. A ja zastanawiam się nad tym, co będzie jeśli za jakiś czas uchwalona zostanie ustawa, że upolitycznianie środków masowego przekazu było „zbrodnią" (używam obecnie modnego słownictwa) którejś tam RP, a sprawcy powinni ponieść prawne konsekwencje. No bo niby czemu nie? Wszakże ponoć żyjemy w państwie demokratycznym.

JWS

Warszawa 26.11.2007

Oświadczenie ZG SDP

Decyzja warszawskiego sądu w sprawie Tomasza Sakiewicza i Katarzyny Hejke o doprowadzeniu ich przez policję na rozprawę w dniu 13 grudnia 2007 r. jest zdaniem SDP porażającym dowodem braku wyobraźni Sądu. W setkach spraw toczonych z tego paragrafu nieobecność oskarżonych nie spowodowała takich działań - zgodnych wprawdzie z możliwościami proceduralnymi, ale sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem. Uznajemy tę decyzję sądu za szkodliwą dla wolności słowa, ale również podważającą autorytet wymiaru sprawiedliwości.

Ostatni zjazd SDP zobowiązał ZG do podjęcia działań, mających na celu usunięcie paragrafu 212 KK stosowanego przeciwko dziennikarskiemu słowu. Znalazło to odbicie w przygotowanym przez SDP nowym prawie prasowym. Mamy nadzieję na szybkie uchwalenie tego prawa.

Twarze olsztyńskich mediów

Bogumiła Nowak

Historyk z wykształcenia (magister WSP w Olsztynie), dziennikarz z zamiłowania. Pierwsze dziennikarskie kroki stawiała w prywatnej gazecie, tygodniku „GŁOS", czyli Gazetowy Łowca Olsztyńskich Skandali (od II 1992 do I 1994). Kolejne doświadczenia zdobywała w „Gazecie Warmińskiej", również prywatnym tygodniku (I 1994 do II 1995) jako dziennikarz w dziale miejskim i regionalnym. Po zmianie profilu gazety na społeczno-gospodarczy zajmowała się problematyką małych i średnich firm głównie w sektorze turystyki, nietypowymi zawodami i spółdzielczością. Następnie przeszła do olsztyńskiego oddziału „Super Expressu", gdzie do grudnia 1996 roku pracowała jako reporter w działach: miejskim, regionalnym, kulturalnym, gospodarczym i kryminalnym. Kolejny rozdział to „Gazeta Olsztyńska" (II 1997 do IX 2001), dział miejski, terenowy, kulturalny oraz dodatki tematyczne (gospodarka, ubezpieczenia, praca, okazjonalne). Od IX 2001 do 31 V 2003 r. współpracownik „Tygodnika Warmińskiego" (kultura, tematy społeczno-obyczajowe, tematy dotyczące UE, reportaż); od IX 2001 do IV 2002 r. redaktor naczelny miesięcznika „Nowoczesna Olsztynianka". Kolejny etap to „Dziennik Pojezierza" (od listopada 2003 do marca 2004). Obecnie Bogusia od kilku lat jest dziennikarzem „Nowego Życia Olsztyna".

Oprócz prasy lokalnej współpracowała z mediami ogólnopolskimi: ITReseller (branża informatyczna), Tygodnik budowlany, Administrator (miesięcznik administratorów i zarządców mieszkaniowych), Poznaniak. Z magazynami kobiecymi: Claudia, Pani Domu, Chwila dla Ciebie, Naj.

Okresowo z miesięcznikiem Pod Kasztanem (wydawnictwo aresztu śledczego w Olsztynie) oraz z tygodnikiem Kurier Wileński (Litwa). Okresowa współpraca z Radiem Olsztyn (1996 r.), Radiem 5 Suwałki (od 1997 do 2003), TV kablową we Wrocławiu (jeden mały reportaż) oraz korespondencyjnie z mediami bałkańskimi (zbieranie inf-ów dla prasy i radia serbskiego na temat Polski).

Bogusia jest również uzdolniona plastycznie. Bierze udział w plenerach, wystawach indywidualnych i zbiorowych. Nie tylko maluje obrazy, interesuje ją również rysunek, głównie dawne malarstwo i architektura, a także fotografia, rękodzieło artystyczne i moda (lubi wymyślać i komponować stroje i ubiory). Jeździ konno i pływa...kajakiem. Jak sama mówi, kiedyś umiała nieźle biegać ... na nartach biegówkach. Z okresu studiów zostało jej zamiłowanie do historii i polityki, ale raczej nie tej współczesnej. Jej hobby to obyczaje i kuchnie narodowe. Lubi testować (na swoim żołądku) różne pomysły kulinarne.

Ma swój patent na pieczoną po serbsku paprykę, kurczaka w miodzie i cytrynie oraz spaghetti z sosami własnych pomysłów. To nie jedyne jej zajęcie pozadziennikarskie: „Ostatnia moja pasja to wyrób biżuterii, głównie kolczyków i broszek – zajęcie niesamowicie uspokajające i twórcze, choć wymagające dużej dozy cierpliwości. Lubię komponować też różne plastyczne rzeczy, poszukiwać artystycznych rozwiązań. Gdybym nie była dziennikarzem, chętnie zostałabym artystą plastykiem. I być może będę tworzyć, gdy będę mieć więcej czasu i funduszy. Przecież mam całe życie przed sobą… chyba, że odkryję coś równie ciekawego".

Zwierzeń Bogusi Nowak wysłuchał: Andrzej Zb. Brzozowski

Andrzej Zb. Brzozowski

Limeryki dziennikarskie

„Antycypacja"

Co się zmieni po wyborach?
To pytanie zadać pora.
Więc się głowią dziennikarze
Przewidując ciąg wydarzeń
W różnych widać to kolorach.

„Fucha"

Nowy premier, ostre zmiany,
Koalicję nową mamy.
I kto jeszcze będzie nowy?
Nowy rzecznik – ten prasowy.
On najbardziej będzie znany.

W 1972 roku na skoczni Okurayama w Kraju Kwitnącej Wiśni Wojciech Fortuna, 19-letni zakopiańczyk, zdobył to, o czym marzyli jego wielcy poprzednicy: Czech, Marusarz, Hryniewiecki i Przybyła – olimpijskie złoto. Zimowe Igrzyska Olimpijskie odbywały się w japońskim Sapporo, a jego 111 metrowy skok stał się symbolem oszałamiającego sukcesu, który do dzisiaj rozpala emocje wśród kibiców sportowych w kraju i za granicą.

Z bocznej trybuny

Przerwany sen

W wywiadzie tak mówił o tym wydarzeniu: „Miałem pewnie sto metrów za sobą, kiedy poczułem opór pod nogami. Instynkt kazał mi się jeszcze wychylić. Lecimy! Na spotkanie z grubą czerwoną krechą. Nie słyszałem uderzenia nart o śnieg. Tylko ciałem wstrząsnął dreszcz. Wtedy ręce same wyskoczyły nad głowę. Biłem brawo. Nie sobie. Tym siłom, które mnie nie zawiodły. Gąsiorowskiemu, który mnie nauczył skakania, Forteckiemu, który mi zawierzył, Marusarzowi i Groniowi, którzy byli dla mnie wzorem. Tym wszystkim, którzy sprawili, że mogłem skakać tu, na Okurayamie".

Po 35 latach do japońskiej stolicy sportów zimowych zawitały polskie siatkarki. Nasze „złotka", właśnie w tym mieście – jednym z przystanków tegorocznego Pucharu Świata – miały zapewnić sobie udział w finale przyszłorocznych igrzysk olimpijskich. Musiały już tylko wygrywać, w tym z ekipami Włoch, Japonii i Serbii. A z tymi rywalkami potykały się w Sapporo. Wygrały tylko raz, z Serbkami, na pożegnanie historycznego dla polskiego kibica miejsca. „Zdarzyło się coś, czego jeszcze nie nazwaliśmy po imieniu, przykra porażka, która ostatecznie zamyka nam drogę do bezpośredniego awansu na igrzyska Pucharu Świata. Jest nam bardzo przykro z tego powodu, że sympatycy siatkówki w Polsce przeżyli tak głębokie rozczarowanie... Przegrana nie była wynikiem braku zaangażowania, tylko wyjątkowej słabości, która dotknęła cały zespół. Wiemy jednak, że potrafimy grać lepiej... Jechaliśmy tu, by wywalczyć olimpijski awans. Siłą rzeczy nasz cel uległ zmianie. Wyznaczyliśmy sobie nowy, miejsce tuż za podium, które pozwoli na awans w rankingu FIVB i da nam kolejną szansę walki o igrzyska" – napisały nasze „złotka" w liście przesłanym do redakcji jednej z polskich gazet po przegranej z Włoszkami.

Tym razem Sapporo nie było szczęśliwe dla polskich siatkarek. Wojciech Fortuna miał więcej szczęścia. Panie jeszcze muszą poczekać na spełnienie snu o olimpijskim złocie. Mają dwie szanse. Mogą ich szukać w styczniu przyszłego roku podczas turnieju kontynentalnego, w którym wystąpią najsilniejsze europejskie zespoły (oprócz reprezentantek Włoch, bo przepustki do Pekinu zdobyły w PŚ) albo interkontynentalnego. By wystartować w tym drugim, trzeba być wysoko sklasyfikowanym w rankingu FIVB, a złotka są na razie na odległym miejscu. Czy szóste miejsce w klasyfikacji tegorocznego PŚ w tym pomoże?

Wacław Ostoja

Ps.: Wypowiedź Wojciecha Fortuny pochodzi z wywiadu z 27.11.1996 r. Wywiad nagrał i opracował Wojciech Szatkowski. Jest w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

W Klubie Środowisk Twórczych

Spotkanie z ambitnymi ludźmi

Fot. Maciej Pantak

Chór dziewcząt z zespołu szkół na tle Zawadzkich smakołyków.

Listopadowe (środa,21 XI) spotkanie naszego oddziału upłynęło pod hasłem„Godni Naśladowania". Były kolejne prezentacje tegorocznych laureatów konkursu organizowanego przez Radę Organizacji Pozarządowych Województwa Warmińsko-Mazurskiego i Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

W gościnnych progach Klubu Środowisk Twórczych przy ul. Nowowiejskiego 5 pojawili się przedstawiciele Funduszu Dzieci Niepełnosprawnych „Słonik" przy Fundacji Elbląg, pomagającej niepełnosprawnym oraz Stowarzyszenia Mieszkańców i Przyjaciół Wsi Zawady Ełckie „Mukszty" (od mazurskiej nazwy Jeziora Zawadzkiego).

O inicjatywach funduszu mówiła Gabriela Zimirowska, wiceprezes tej charytatywnej organizacji, która ufundowała już m.in. 170 stypendiów na kwotę ponad 100 tys. złotych. Przy Słoniku" działa też Elbląska Młodzieżowa Inicjatywa Telewizyjna.

Stowarzyszenie „Mukszty" w Zawadach Ełckich przedstawiła jego wiceprezes Danuta Klimowicz. „Mukszty" doprowadziły m.in. do wybudowania mostu i przystani na Łaźnej Strudze. Zawadzianie zaprezentowali swoje liczne nagrody za osiągnięcia integracyjne, np. ułański festyn i bal charytatywny czy urządzenie boiska oraz poczęstowali dziennikarzy smakołykami. Nam najbardziej smakował „blok Kazika" i „garbatka" (karpatka, tylko z Mazur Garbatych). Imprezę uświetniały śpiewem i tańcem sympatyczne uczennice w strojach ludowych.

W drugiej części wieczoru nasz wiceprezes Janek Dąbrowski przedstawił swoje najnowsze książki „Siedem wieków Łukty – 600-lecie kościoła, 50-lecie parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej" oraz „Ostródzianie o swoim mieście" (wspomnienia ponad stu osób w opracowaniu trójki członków oddziału J. Dąbrowskiego, Krystyny Maciejewskiej, Zbigniewa Połoniewicza oraz Ryszarda Kowalskiego).

Jerzy Pantak